

## JANUSZ CHROMIŃSKI

ur. 1931; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, okres powojenny
Słowa kluczowe	Lublin, okres powojenny, ulica Krakowskie Przedmieście, sklepy, sklepy kolonialne, sklep Zubrzyckiego, sklep Rutkowskiego, sklep Broszkowskiego

### Krakowskie Przedmieście

Jak chodziłem do szkoły, to się chodziło po południu na Krakowskie Przedmieście i szlifowało bruki tak zwane. Szło się do Ogrodu Saskiego i z powrotem przez Krakowskie. Wszystkich można było spotkać. Krakowskie Przedmieście było wybrukowane kostką bazaltową. Domy wszystkie, te, co teraz stoją, to i stały.

Od poczty w stronę Kapucyńskiej był sklep Bata, z butami. Potem był sklep Hatysa – z bronią i z różnymi takimi rzeczami. Następny był, nie wiem czy nie kwiaciarnia, jeśli jakaś była. Potem taki znany sklep Zubrzyckiego, to był kolonialny sklep tak zwany, bardzo dobrze zaopatrzone. Przed świętami się chodziło z karteczką, spisane było, co potrzeba i zostawiało się u pana Zubrzyckiego kartkę. Wieczorem przychodził subiekt stamtąd z pełnym koszem, wszystko tam było włożone – przynosił do domu, żeby nie nosić. A poza tym jak się kupowało, cokolwiek się kupowało, było zapakowane, obwiązane sznureczkiem i taki [był] kołeczek włożony w ten sznureczek, żeby było wygodnie nieść. Jeszcze po wojnie w kawiarni u pana Widelskiego to się tak kawę kupiło. On od razu tam palił kawę, można sobie było zemleć i on też tak pakował w torebeczkę, zawiązywał i sznureczek z kołeczkiem [był].

[Sklepy kolonialne], ponieważ towary były sprowadzane z kolonii angielskich czy holenderskich. Pieprz, wanilia, banany, pomarańcze. To były spore sklepy. Tam było wszystko. Tam były rodzyнки, ja nie wiem, ile gatunków rodzynek – a to duże, a to małe, a to ciemne, a to jasne, a to takie, a to owakie. Właściwie wszystko było. Może było mniej serów niż w tej chwili, ale były bardzo dobre sery, też sprowadzane. Był świetny sklep tu, gdzie Powszechna potem była, ta knajpa, gdzie teraz jest Rossmann i to wszystko – tam był sklep Rutkowskiego ze świetnymi wędlinami, z garmazerią i tak dalej. Znany sklep. Zawsze w zimie, w święta wisały zające, różne inne, ptactwo. Były znane takie sklepy.

Sarneckich sklepy to były z materiałami. Bele materiału były nawijane na takie dykty i

myśmy zawsze dostawali potem tę dyktę – albo do tego, żeby wycinać laubzegą różne rzeczy, albo żeśmy jeździli po schodach na tych dyktach. Dostawało się również przed świętami – i to dziewczyny głównie – jakieś takie resztki materiałów, takie ścinki, które zostawały, że można [było] szyć dla lalek jakieś rzeczy.

Syndykat był na rogu Chopina i Krakowskiego. Obok, tu gdzie jest sąd w tej chwili, był sklep z zabawkami pana Broszkowskiego. Wiem, że zawsze mamę naciągałem, żeby mi kupiła naboje do armatek i kupowała mi za dwadzieścia groszy, ale zawsze chciałem, żeby mi za złotówkę kupiła – za złotówkę było sto sztuk, to było dużo strzelania, za dwadzieścia groszy to ja prędko wystrzelałem. Broszkowski był znany. Na rogu, tu gdzie jest Adam czy ten sklep na rogu Chopina i [Krakowskiego], był sklep Kuźnikowej z dziecięcymi rzeczami. Jak się idzie Krakowskim w stronę Ogrodu [Saskiego], po lewej stronie, tu gdzie bank jest teraz, był parterowy budynek, po wojnie tam było jakieś wydawnictwo, „Sztandar Ludu” tam był czy coś, ale przed wojną tam było przedstawicielstwo Opla, Chevroleta i Buicka pana Drewnowskiego i samochody – od ulicy Hipotecznej był wjazd i tam były samochody, tam był salon samochodowy. Na rogu Ewangelickiej i Krakowskiego jest sąd, następny sklep jest jakiś teraz z ubraniami czy jakiś taki ze sportowymi rzeczami, ze sportowymi ubraniami, to tam na wystawie stały samochody, bo tam był salon samochodowy.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2011-03-08, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman, Magdalena Kowalska
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"